

Rocznice w 2016 r.

Spis Treści

Ignacy Krasicki - 215 rocznica śmierci

Gen. T. Rozwadowski - 150. rocznica urodzin

Poznański Czerwiec – 60 rocznica

Radomski Czerwiec - 40 rocznica

Stan wojenny - 35 rocznica

Adam Mickiewicz - 150 rocznica śmierci

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

Przemyśl. ul. Klasztorna 1

opr. Jerzy Łobos

Ignacy Krasicki 215 rocznica śmierci

Urodził się 3 lutego 1735 roku w Dubiecku nad Sanem, w zubożałej rodzinie magnackiej posiadającej tytuł hrabiów Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Był skoligacony z rodziną Potockich oraz Sapiehów. Miał dwie starsze siostry i czterech braci. Wychowywał się początkowo w domu rodzinnym, potem u matki chrzestnej, Teofili z Wapowskich Podoskiej, oraz u ciotki, Anny Sapieżyny z Krasickich. W latach 1743-1750 Krasicki uczył się w Jezuickim Kolegium Lwowskim. Starannie wykształcony, wraz z dwoma braćmi obrał stan duchowny za sprawą rodziców, później pisał o wybranej drodze życia: „Szedłem dla grosza i dla chwały Bożej”. 1 maja 1751 r. wstąpił do Seminarium Duchownego Księża Misjonarzy przy kościele św. Krzyża w Warszawie.

2 lutego 1759 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk Wacława Hieronima Sierakowskiego – biskupa przemyskiego, po czym udaje się na dwu letnie studia do Rzymu. Zamieszkał w Hospicjum polskim przy kościele św. Stanisława, gdzie pełnił funkcję prowizora opiekującego się tamtejszym archiwum. Po powrocie do kraju został kanonikiem kijowskim, a 3 lata później kanonikiem katedry przemyskiej i objął probostwo katedralne. Sprawował funkcję sekretarza prymasa Władysława Łubińskiego - co było tym bardziej znaczące, że w czasie bezkrólewia prymas sprawował funkcję tzw. interrexa, czyli pełnił niektóre obowiązki monarchy. Potem Krasicki został kapelanem królewskim Stanisława Augusta Poniatowskiego, a z czasem monarcha obdarzył go m.in. Orderem Orła Białego. W grudniu 1764 roku kapituła archidiecezji lwowskiej wybrała Krasickiego kustoszem katedralnym. Rok później otrzymał probostwo infulackie w Kodniu. Został także prezydentem Trybunału Małopolskiego.

W 1765 r. przy współpracy króla Krasicki zakłada czasopismo "Monitor", wychodzące do roku 1785, krytyczne wobec pozostałości kultury czasów saskich. Od panowania Stanisława Augusta rozpoczęła się kariera duchowna Krasickiego. Kapelan królewski otrzymał rychło w grudniu 1766 roku biskupstwo warmińskie, tytuł książe, godność senatora Rzeczypospolitej. Biskupstwo warmińskie dawało mu wysokie miejsce w hierarchii społecznej oraz uzasadnione poczucie niezależności. Jednak nie okazało się ono cichą przystanią. Kapituła przyjęła swego zwierzchnika chłodno w obawie przed zmianami. Równocześnie nasilały się prowokacje i napór Prus zmierzających do zagarnięcia Warmii w ramach rozbioru Polski. Krasicki protestował publicznie przeciw obcej interwencji. Chciał też uchronić Warmię przed wojną domową. Po utracie niezawisłości nie złożył Fryderykowi II homagium.

W 1795 obejmuje stanowisko arcybiskupa gnieźnieńskiego, czego skutkiem była przeprowadzka z rezydencji biskupiej w Lidzbarku Warmińskim do Łowicza i Skierniewic. W latach 1798-99 wydawał pismo "Co tydzień". Pod koniec życia został arcybiskupem gnieźnieńskim. Był współorganizatorem i często uczestnikiem tzw. Obiadów czwartkowych.

Wśród jego podróży obok wyjazdu do Paryża w czasie konfederacji barskiej, częstymi staną się teraz wyjazdy do Berlina, Poczdamu. Wraz z całą diecezją warmińską był po I rozbiore poddany pruskiemu. Stwarzało to sytuację trudną dla poety – biskupa, który zaprzyjaźniony z królem Polski był zmuszony do towarzyskich i administracyjnych kontaktów z królem Prus. Był członkiem konfederacji Sejmu Czteroletniego. Po III rozbiore Polski papież Pius VI skierował do niego 16 grudnia 1795 r. brewe, nakazując mu wpajać w naród polski obowiązek wierności, posłuszeństwa i miłości panom i królom.

Zmarł 14 marca 1801 roku w Berlinie. Pochowany został w katedrze pw. Świętej Jadwigi Śląskiej w Berlinie, którą w 1774 roku konsekrował, w roku 1829 został przeniesiony do Katedry Gnieźnieńskiej dzięki staraniom Juliana Ursyna Niemcewicza. W 1774 roku odznaczony został Orderem Orła Białego, Orderem Świętego Stanisława od 1767 i wielką wstęgą pruskiego Orderu Czerwonego Orła w latach 1786–1798. Kapelan honorowy zakonu maltańskiego. Był członkiem rzeczywistym Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

Twórczość

Za początek kariery literackiej Ignacego Krasickiego wypada uznać rok 1775. Wówczas przedstawił on na tzw. obiadach czwartkowych, wydawanych przez Stanisława Augusta Poniatowskiego dla ludzi kultury, fragmenty poematu heroikomicznego **Myszeidos**. Spośród nich największą popularność zdobyła strofa śpiewana jako **Hymn do miłości ojczyzny**, przez pewien czas pełniąca funkcję nieoficjalnego hymnu Polski. Największe natężenie aktywności pisarskiej Ignacego Krasickiego datuje się na lata 1775-1780. W 1775 wychodzi **Myszeida**, rok później powieść **Mikołaja Doświadczynskiego przypadki**, pierwsza część **Pana Podstolego** oraz anonimowo wydana **Monachomachia** - w 1778. Rok 1779 to wydanie **Satyr** oraz zbioru **Bajki i przypowieści**.

Styl Krasickiego wyróżnia się klarowną składnią, która w swoich czasach musiała zwracać uwagę tym większą, że czytelnicy mieli jeszcze w pamięci zupełnie inny wzorzec estetyczny, typowy dla odchodzącej epoki baroku. Klarowność ta sprawia, że nawet w dłuższych utworach w rodzaju satyr łatwo można wyodrębnić fragmenty mogące z powodzeniem pełnić funkcję aforyzmów. Zarówno w **Satyrach**, jak i w **Bajkach** poeta często sięgał do dialogu, niekiedy finezyjnie przeplatając dłuższe i krótsze wypowiedzi. W ten sposób Krasicki, mimo że uprawiał twórczość z założenia moralizatorską, nie musiał za każdym razem wyrażać swojej opinii wprost, co mogłoby wprowadzić wrażenie pewnej monotonii.

Ignacy Krasicki to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiego oświecenia. Okrzyknięty „księciem poetów” był wybitnym reprezentantem nurtu klasycystycznego. Zgodnie z jego założeniami Krasicki tworzył utwory, które miały za zadanie „bawiąc - uczyć”. Autor ucieka w nich więc od moralizatorskiego tonu, a wady ludzkie potępia poprzez ich ośmieszenie. Aby osiągnąć ten efekt poeta - biskup sięga po gatunki znane już w starożytności, wykorzystujące elementy karykatury, parodii i groteski. Należą do nich: satyra, bajka, poemat heroikomiczny. Pozornie błahe i zabawne utwory Krasickiego, niosą w sobie gorzką prawdę o ludzkich wadach. Sam poeta staje się surowym sędzią polskiego społeczeństwa doby oświecenia.

Satyra to gatunek literacki, wywodzący się jeszcze z czasów starożytnych. Ukazuje ona wyraźnie zarysowane, często wręcz przejawione, szkodliwe elementy rzeczywistości. Ukazuje świat w krzywym zwierciadle parodii. Przedmiotem jej ataku stają się określone typy społeczne, przedstawiciele poszczególnych warstw, a czasem nawet konkretne osoby. Poprzez komiczne wyolbrzymienie autor satyry potępia i wyszydza ludzkie wady i nieracjonalne zachowania.

W satyrze "Pijaństwo" Krasicki wytyka ludziom przywarę jaką jest nadużywanie alkoholu. Tworzy portret pijaka, który przez swój nałóg traci przyjaciół, majątek i wdaje się w bezsensowne spory. Opisany szlachcic dostrzega zgubny wpływ nadmiernego spożycia alkoholu, jednakże nie potrafi i nie chce walczyć ze swoją słabością. W „Pijaństwie” Krasicki wygłasza też pochwałę trzeźwości. Dzięki niej człowiek może się rozwijać, pomnażać swój dobytek, zyskać sympatię i szacunek otoczenia.

Kolejna satyra Krasickiego - "Świat zepsuty" - to wyraźny apel poety do społeczeństwa. Prośba o zmianę sposobu życia i poprawę zachowania. Krasicki porównuje współczesnych mu Polaków do społeczeństwa jakie tworzyli ich przodkowie. Dawne pokolenie określa jako ludzi dobrych, cnotliwych, religijnych, szanujących i respektujących prawo. Niestety poeta boleje nad tym, że obecne społeczeństwo nie wzięło z nich przykładu. Jest beztroskie, próżne i leniwe. Krasicki porównuje Polskę do tonącego okrętu. Apeluje do młodych, aby z niego nie uciekali, lecz starali się uratować statek - czyli swoją ojczyznę.

Innym typem utworów, poprzez które Krasicki chciał nauczać społeczeństwo, są jego bajki. Bajka, podobnie jak satyra, jest gatunkiem wywodzącym się z literatury antycznej. Za twórcę najdoskonalszych bajek uważa się legendarnego Ezopa z Frygii. Tworzona przez Krasickiego bajka epigramatyczna w zwięzłej, wierszowanej formie, przedstawia paraboliczną fabułę. Za pomocą alegorii przekazuje łatwe do zapamiętania przesłanie moralne. Jej bohaterami są najczęściej zwierzęta, którym przypisane zostały stałe, nigdy niezmiennie cechy charakteru. Społeczność, którą tworzą jest odzwierciedleniem społeczeństwa ludzi. Mimo błyskotliwego humoru, wyłaniający się z bajek obraz świata jest dosyć pesymistyczny. Triumfuje w nim przebiegłość, spryt, siła, a często i głupota. Krasicki krytykuje nie tylko bezwzględność i okrucieństwo silnych, ale też naiwność i niezdecydowanie słabych.

„Wstęp do bajek” to niejako zapowiedź i charakterystyka tematyki całego cyklu epigramatycznych utworów I. Krasickiego. Autor wyraźnie sugeruje, że będzie w nich potępiał wszelkie wady społeczeństwa i walczył ze stereotypami. Zapewnia, iż będzie ukazywał świat takim, jakim jest w rzeczywistości.

Bajka "Lew i zwierzęta" jest krytyką rządów absolutnych. Lew, który zjadł wszystkie zwierzęta jest symbolem człowieka mocnego, silnego, chciwego, przebiegłego. Natomiast zwierzętami są ludzie słabi, czyli zwykli, przeciętni obywatele.

Bajka "Jagnię i wilcy" jest krytyką przemocy rządzącej światem, ale też bezradności i naiwności słabych. Jagnię jest zbyt wątłe, aby stawić skuteczny opór wilkom. Ich siła wygrywa. Podobnie i w życiu. Ci, którzy są zbyt słabi szybko zostają pokonani przez mocniejszych. W tym kontekście bajkę można odczytać jako aluzje do rozbiorów Polski. Słabe państwo nie obroni się przed napaścią innych, silniejszych narodów.

W bajce "Kruk i lis" zawarta jest krytyka ludzi próżnych. Zapatrzony w siebie, łąsy na komplementy kruk, łatwo daje się podejść sprytnemu i przebiegłemu lisowi. Poeta ukazuje, jak łatwo można zerwać na naiwności i próżności innych. Krytyce ulega zatem nie przebiegłość lisa, lecz głupota kruka.

W twórczości Ignacego Krasickiego na szczególną uwagę zasługują doskonałe poematy heroikomiczne (Myszeis 1775, Monachomachia 1778 i Antymonachomachia 1779). Gatunek ten stanowi parodię eposu bohaterskiego. Efekt humorystyczny osiągnięty jest poprzez kontrast między wyszukaną formą, a błahą tematyką. Patos, rozbudowane porównania homeryckie, bohaterowie stylizowani na herosów - wszystko to miało podkreślić śmieszność i groteskowość opisywanej sytuacji. Podobnie jak i w innych utworach i tu Krasicki wyklada swoje poglądy. Wojna kotów z myszami to aluzja do funkcjonowania państwa i krytyka kultury sarmackiej. Natomiast opis wojny mnichów to wyraźny apel o reformy szkół, prowadzonych wówczas przez zgromadzenia zakonne.

Na podstawie omówionych powyżej utworów, możemy z całą pewnością stwierdzić, iż Ignacy Krasicki był wielkim nauczycielem i moralistą epoki oświecenia. Jego pełne humoru dzieła są niejako drogowskazami, jakimi powinien kierować się każdy człowiek. W swej twórczości Ignacy Krasicki nie kreuje wzorców osobowych. Nie mówi wprost o tym, jak

powinniśmy się zachować w określonej sytuacji. Jednakże dzięki ośmieszeniu wad, skutecznie zniechęca do przyjmowania niepożądanych postaw. Jego utwory przepełnione są uniwersalnymi prawdami. Dzięki temu, pomimo upływu kilku wieków, nie straciły swojej aktualności.

Niektóre utwory :

Hymn do miłości ojczyzny

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują Cię tylko umysły poczciwe !
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.
Wolności ! której dobra nie docieka
Gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły,
Cecho dusz wielkich ! ozdobę człowieka,
Strumieniu boski, cnót zaszczyconźródły !
Tyś tarczą twoich Polaków od wieka,
Z ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły.
Większaś nad przemoc ! A kto ciebie godny -
Pokruszył jarzma, albo padł swobodny.

Ptaszki w klatce

Czegoż płaczesz ? staremu mówił czyżyk młody,
Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody
Tyś w niej zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę
Jam był wolny, dziś w klatce, i dlatego płacę.

Dewotka

Dewotce służebnica w czymś przewiniła
Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła.
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: "... i odpuść nam winy,
Jako my odpuszczamy" - biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności.

Kruk i lis

Bywa często zwiedzionym,
Kto lubi być chwalonym.
Kruk miał w pysku ser ogromny;
Lis, niby skromny,
Przyszedł do niego i rzekł: «Miły bracie,
Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię!
Cóż to za oczy!

Ich blask aż mroczy!
Czyż można dostać
Takową postać?
A pióra jakie!
Szklniące, jednakie.
A jeśli nie jestem w błędzie,
Pewnie i głos śliczny będzie.»
Więc kruk w kantaty;
skoro pysk rozdziawił,
Ser wypadł, lis go porwał i kruka zostawił.

Przyjaciele

Zajaczek jeden młody
Korzystając z swobody
Pasł się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie
Z każdym w zgodzie.
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,
Bardzo go inne zwierzęta lubiły.
I on też, używając wszystkiego z weselem,
Wszystkich był przyjacielem.
Raz gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,
Słyszy przerażające
Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.
Stanął... Słucha... Dziwuje się...
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zając w nogi.
Wspojrzy się poza siebie; aż tu psy i strzelce
Strwożon wielce,
Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.
Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:
"Weź mnie na grzbiet i unieś!" Koń na to: "Nie mogę
Ale od innych będziesz miał pewną załogę".
Jakoż wół się nadarzył. "Ratuj, przyjacielu!"
Wół na to: "Takich jak ja zapewne niewielu
Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie,
Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.
A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże".
Kozieł: "Żal mi cię, niebożę!
Ale ci grzbietu nie dam, twardy, nie dogodzi:
Oto wełniasta owca niedaleko chodzi,
Będzie ci miętko siedzieć". Owca rzecze:
Ja nie przeczę,
Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,
Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę.
Udaj się do cielecia, które się tu pasie". -
"Jak ja ciebie mam wziąć na się,
Kiedy starsi nie wzięli?" - ciele na to rzekło;
I uciekło.
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

150. rocznica urodzin gen. Tadeusza Rozwadowskiego, obrońcy Lwowa,

19 maja 2016 r. przypada **150. rocznica urodzin gen. Tadeusza Rozwadowskiego, obrońcy Lwowa**, zwycięskiego dowódcę wojny polsko-bolszewickiej, odznaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Tadeusz Jordan Rozwadowski urodził się 19 maja 1866 roku w Babinie niedaleko Stanisławowa. Jego pradziad Kazimierz był wychowankiem Szkoły Rycerskiej za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 roku dowodząc brygadą kawalerii. W 1809 roku organizował powstanie w Galicji przeciwko Austriakom. Dziadek generała Rozwadowskiego, Wiktor brał udział w powstaniu listopadowym. Ojciec Tomisław był oficerem kawalerii w powstaniu styczniowym.

Generał Tadeusz Rozwadowski ukończył jako prymus Wojskową Akademię Techniczną w Wiedniu. W armii austriackiej doszedł do stopnia feldmarszałka. W czasie I wojny światowej walczył przeciwko Rosjanom. Wykazał się bohaterstwem i talentem dowódczym w kilku bitwach m.in. pod Annopolem i pod Gorlicami. Dywizja Rozwadowskiego odbiła z rąk Rosjan w 1915 roku Lwów. Generał służył wiernie Austriakom do pokoju brzeskiego w 1918 roku. Potem uznał ich działania wobec Polaków za zdradę. 23 października 1918 roku Rada Regencyjna mianowała go naczelnym wodzem i szefem sztabu. Rozwadowski przystąpił do organizowania armii polskiej. W listopadzie 1918 roku przygotował odsiecz Lwowa i jako dowódca armii „Wschód” walczył z Ukraińcami wypierając ich z Galicji Wschodniej. W marcu 1919 roku przeszedł do dyplomacji. Był szefem polskich misji wojskowych w Paryżu, Londynie i Rzymie. W lipcu 1920 roku, gdy wojska Tuchaczewskiego stały pod Warszawą, a wojna polsko-bolszewicka weszła w decydującą fazę, Piłsudski wezwał Rozwadowskiego z zagranicy i mianował go szefem sztabu. Zwycięska bitwa warszawska w sierpniu 1920 roku odmieniła losy wojny. Do dziś toczy się spór, kto był pomysłodawcą tego wielkiego zwycięstwa, kto opracował plan polskiej kontrofensywy znad Wieprza. Jedni uważają za twórcę polskiego zwycięstwa marszałka Piłsudskiego, inni generała Rozwadowskiego. To zapewne Piłsudski wybrał czas i miejsce do ataku, ale na pewno Rozwadowski ten plan w drobnych szczegółach opracował i wprowadził w życie. Sanacja nie dostrzegła roli Rozwadowskiego w zwycięstwie z sierpnia 1920 roku gloryfikując tylko Piłsudskiego. Sam marszałek też milczał o zaletach generała i pomocy jaką ten mu służył.

W maju 1926 roku doszło do zamachu stanu. Wojska rządowe, którymi dowodził m.in. generał Rozwadowski stanęły naprzeciw „piłsudczyków”. Doszło do rozlewu krwi i walk w Warszawie. Prezydent Wojciechowski ustąpił przed Piłsudskim (Rozwadowski był przeciwny porozumieniu). Za ten opór przeciwko Piłsudskiemu został wraz z kilkoma innymi generałami zamknięty na rok w więzieniu wojskowym w Wilnie. W 1927 roku przybył do Lwowa. Rok później mocno podupadł na zdrowiu i 18 października 1928 roku zmarł w Warszawie (pojawiły się nawet plotki, że został otruty). Ciało generała przewieziono do Lwowa i 22 października odbył się jego pogrzeb. Obecna była tylko rodzina, nikt nie wygłosił przemówienia. Nie zezwoliły na to władze sanacyjne.

W ten sposób raz jeszcze zatryumfowała „bezinteresowna polska zawiść”. Nowa władza w Polsce nie chciała pamiętać o człowieku, który przyczynił się do odzyskania niepodległości, ale który później nie chciał podporządkować się marszałkowi. Uznano, że tacy bohaterzy nie są potrzebni. Do dziś za lepszych często uznaje się tych, którym coś się nie udało, którzy przegrali, bo byli miernymi żołnierzami, słabymi, przeciętnymi ludźmi. Może kiedyś „polski

bohater narodowy” będzie miał twarz np.: generała Rozwadowskiego, a nie Piłsudskiego, czy innego Kościuszki...

W 1907 r. wrócił do Galicji, do Stanisławowa, gdzie kontynuował służbę wojskową i nawiązał współpracę z ruchem strzeleckim. Był autorem kilku wynalazków z dziedziny konstrukcji artyleryjskich. Po wybuchu I wojny światowej już w stopniu generała został szefem 12. Brygady Artylerii w armii Austro-Węgier, przyczyniając się m.in. do zwycięstwa pod Gorlicami oraz Jarosławiem, gdzie zastosował nową metodę tzw. ruchomej zasłony ogniowej (ogień artyleryjski postępował tuż przed atakiem piechoty). Następnie awansował na dowódcę 43. Dywizji Piechoty.

W lutym 1916 roku, w związku z coraz częstszymi konfliktami z dowództwem, także na tle austriackich prześladowań w Galicji, przeniesiony został na wojskową emeryturę. W tym samym roku podjął współpracę z Tymczasową Radą Stanu i jej kontynuatorką – Radą Regencyjną. W 1918 r. został oficjalnym szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i zajął się organizacją armii polskiej: zaczęły powstawać zręby marynarki wojennej, kawalerii i straży granicznej. Generał opracował ważny dla przyszłej obrony granic "schemat organizacji polskich władz wojskowych", według którego Rada Regencyjna sprawowała nadzór nad wojskiem. Podlegały jej: minister spraw wojskowych, sądownictwo wojskowe i szef sztabu równoważny ministrowi. W listopadzie 1918 r. złożył dymisję, związaną ze sporem z Józefem Piłsudskim o sposób tworzenia armii. Później objął dowództwo Wojsk Polskich w Galicji Wschodniej i ruszył z pomocą do obleganego przez Ukraińców Lwowa, gdzie przekształcił oddziały ochotnicze w regularne wojsko. W styczniu 1919 r. władze wysłały lwowianom wojskowe posiłki, uznane za mało wartościowe przez generała, który zdecydował o pozostaniu w mieście, mimo nakazu odwrotu do Przemyśla. W marcu przybyła do Lwowa odsiecz pod dowództwem gen. Wacława Iwaszkiewicza-Roduszańskiego, który zastąpił Rozwadowskiego na stanowisku dowódcy Armii Wschód. Następnie m.in. dzięki pomocy oddziałów wielkopolskich zakończono oblężenie Lwowa.

Gen. Iwaszkiewicz przekazał Rozwadowskiemu rozkaz przeniesienia na szefa Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. Tam Rozwadowski zabiegał o polskie interesy w Galicji Wschodniej, przyczynił się do stworzenia u boku armii polskiej Legionu Amerykańskiego, uzyskał dostawę broni dla wojsk polskich i wynegocjował podstawy przyszłego sojuszu z Rumunią. W 1920 r. powrócił do kraju, gdzie objął funkcję szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i zajął się reorganizacją wojska do walki z bolszewikami. Dowódcą Frontu Północnego mianował gen. Józefa Hallera, natomiast ministrem spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Rozwadowski opracował plan kontrnatarcia oraz koncepcję Bitwy Warszawskiej, której został głównym koordynatorem. Jednak po zwycięstwie nad Armią Czerwoną większość przypisywała je tylko marszałkowi Piłsudskiemu, czego Rozwadowski nie dementował. Po wiktorii warszawskiej Rozwadowski został szefem Frontu Południowego, na którym odniósł wiele zwycięstw, m.in. nad Niemnem. Udało mu się dzięki temu zmusić bolszewików do odwrotu i zapewnić zwycięstwo Polsce. W 1921 r. generał został szefem Generalnego Inspektoratu Jazdy. Skupił się na rozwoju szkół kawaleryjskich, reorganizacji kawalerii oraz bezskutecznie postulował stworzenie 10 pułków pancernych. W 1925 r. dowodził manewrami na Wołyniu, które wywarły duże wrażenie na gościach z zagranicy.

Po rozpoczęciu zamachu majowego w 1926 r. Rozwadowski zarządził przeniesienie dowództwa do Belwederu i spacyfikowanie buntowników, za jakich uznawał zwolenników marszałka. Wobec przejścia części wojsk na stronę Piłsudskiego i ostrzału Belwederu, Rozwadowski polecił użycie bomb przeciwko buntownikom zmierzającym do Warszawy, w celu ich rozproszenia. Ponieważ pomoc nie nadchodziła, rząd i dowództwo wycofało się do Wilanowa. Mimo informacji o nadchodzącej odsieczy prezydent Stanisław Wojciechowski 15 maja podał

się do dymisji i wstrzymał walki. Rozwadowski zdał dowództwo i wraz z innymi oficerami został internowany.

Liczono na honorowe zakończenie konfliktu, zwłaszcza wobec rozkazu marszałka przyznającego rację obu walczącym stronom i obiecującego niewyciąganie konsekwencji wobec pokonanych. Niebawem część internowanych oficerów zwolniono, jednak generałom Rozwadowskiemu, Włodzimierzowi Zagórskiemu, Juliuszowi Malczewskiemu i Bolesławowi Jaźwińskiemu zarzucono przestępstwa kryminalne i przewieziono najpierw do Wojskowego Więzienia Śledczego przy ul. Dzikiej w Warszawie, a potem do więzienia w Wilnie. Wileńskie więzienie było w bardzo złym stanie, cele były zniszczone i nieogrzewane. Wyremontowano je dopiero po interwencji jednego z zastępców komendanta, dawnego żołnierza Rozwadowskiego. Część badaczy sądzi, że wtedy postanowiono otruć generała, pokrywając ściany jego celi farbą z arsenikiem. Pomimo braku dowodów przeciwko niemu wciąż odraczano termin rozprawy i przedstawienie zarzutów.

W październiku 1926 r. Wojskowy Sąd Okręgowy orzekł bezzasadność aresztu wobec generała w związku z brakiem dowodów. Jednak na wniosek prokuratora wojskowego pozostał on w więzieniu z uwagi na "interes wojska pierwszorzędnej wagi". W kwietniu 1927 roku Rozwadowskiego przeniesiono w stan spoczynku, zaś opinia publiczna zaczęła domagać się wypuszczenia generałów. 18 maja 1927 r. Rozwadowskiego wreszcie zwolniono. Pobyt w więzieniu pogorszył stan jego zdrowia, na który wpływało także przesuwanie daty rozprawy oraz zaginięcie gen. Zagórskiego.

Generał wiele czasu spędzał w Jastrzębiej Górze, walcząc z silnymi bólami brzucha, połączonymi z krwawieniem i torsjami, których powodu lekarze wciąż nie mogli ustalić. Mimo choroby nadal pracował nad wynalazkami i traktatami wojskowymi. W roku 1928 napisał referat "Problemy dzisiejszej obrony Państwa", określany również jego wojskowym testamentem. Opowiadał się tam za stworzeniem tzw. armii wysokiego pogotowia do szybkiej ofensywy w przypadku ataku, składającej się z wyszkolonych jednostek kawalerii, broni pancernej i samochodowej oraz lotnictwa. W tekście generał przewidywał na rok 1936 konflikt z Rosją i Niemcami.

Gen. Tadeusz Rozwadowski zmarł 18 października 1928 r. o godz. 13.40 w lecznicy św. Józefa przy ul. Hożej w Warszawie. Władze odmówiły sekcji zwłok, co przyczyniło się do spekulacji na temat przyczyny zgonu. Mówiono o możliwym otruciu. Msza żałobna miała miejsce 20 października o godz. 11.30 w Warszawie. Później trumnę przewieziono do Lwowa, gdzie 22 października odbyło się nabożeństwo w kościele oo. Bernardynów odprawione przez metropolitę lwowskiego Bolesława Twardowskiego oraz pogrzeb na Cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie generał chciał być pochowany wśród swoich żołnierzy. (PAP)

Opracow. na podstawie

S. S. Nicieja, Lwowskie Orleńta. Czyn i legenda, Iskry, Warszawa 2009.

www.bitwawarszawska.

<http://dzieje.pl/>

<http://alehistoria.blox.pl/>

Poznański Czerwiec – 1956 - 60 rocznica

28 czerwca 1956 roku o godz. 6. 30 uruchomiono główną syrenę w Zakładach im. Józefa Stalina Poznań (ZISPO – ówczesna nazwa Zakładów Przemysłu Metalowego Hipolita Cegielskiego). Dla zgromadzonych w nich robotników – niezadowolonych ze swojej sytuacji bytowej, rozczarowanych pogarszającymi się warunkami pracy i ignorowaniem ich żądań przez władze – był to sygnał do rozpoczęcia manifestacji. W milczeniu wyszli z zakładów i skierowali pochód w stronę centrum Poznania, zmierzając w stronę siedzib władzy - Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby w ten sposób zmusić ją do konkretnych rozmów i nakłonić do ustępstw na rzecz polepszenia warunków pracy i życia. „Na czele pochodu szły kobiety, obdarte, wychudzone, za

nimi pracownicy montażu i spawacze. Szli spokojnie, bez żadnych okrzyków”. Tak rozpoczął się bunt robotników i mieszkańców Poznania, spowodowany przede wszystkim złymi warunkami życia będącymi wynikiem realizacji planu sześcioletniego.

Był to okres gdzie niemal wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego podporządkowano decyzjom jednej partii – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wprowadzono planową i centralnie sterowaną gospodarkę, której spektakularnym sukcesem miała okazać się realizacja planu sześcioletniego. Odbywała się jednak ona kosztem pogorszenia warunków bytowych ludności. Od 1953 roku następowało stopniowe obniżanie stopy życiowej spowodowane zmniejszeniem zarobków, podwyższaniem norm pracy, obcinaniem premii, likwidowaniem dodatków itp. Pogorszyły się warunki pracy, pojawiły się braki w zaopatrzeniu w żywność oraz artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Rodziło to niezadowolenie wszystkich warstw społeczeństwa. Powszechny strach budził potężny, obsadzony wielotysięczną armią funkcjonariuszy aparat bezpieczeństwa, którego głównym zadaniem było likwidowanie wszelkich przejawów oporu oraz zapewnienie PZPR pełnej kontroli nad społeczeństwem.

Po śmierci Józefa Stalina (5 marca 1953 r.) następowały zmiany, w bloku państw komunistycznych Europy Środkowej i Wschodniej – rozpoczął się proces tzw. odwilży. Zelał powszechny terror, ludzie przestali żyć w strachu, zaczęli upominać się o swoje prawa i o polepszenie warunków życia. W okresie tym miały miejsce liczne protesty niezadowolonych robotników w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Do wystąpień robotniczych doszło w zakładach zbrojeniowych Skoda w Pilźnie 30 maja 1953 r., które zostały stłumione przez siły bezpieczeństwa. W Berlinie Wschodnim 17 VI 1953 r. robotnicy budowlani rozpoczęli protest przeciw podwyż-

szaniu norm pracy. Strajki i demonstracje rozszerzyły się na 272 miasta, podczas których domagano się także demokratycznych wyborów. Wystąpienia krwawo stłumiono za pomocą sowieckich czołgów. Wszystkie te protesty były spowodowane niezadowoleniem robotników z sytuacji życiowej, za której głównych sprawców upatrywano rządy partii komunistycznych.

Sytuacja w Poznaniu i Wielkopolsce należała do jednej z najtrudniejszych w Polsce. Na krawędzi upadku znaleźli się rolnicy, właściciele średnich i dużych gospodarstw, co było efektem celowej polityki władz prowadzonej podczas przeprowadzania kolektywizacji wsi. Zaowocowała ona ograniczeniem produkcji rolnej i brakami żywności na poznańskim rynku.

Ponadto władze zlikwidowały lub ograniczyły działalność części zakładów rzemieślniczych, drobnych zakładów przemysłowych i handlu, które dotychczas odgrywały dużą rolę w ponad stu miastach i miasteczkach wielkopolskich, obsługując głównie rolnictwo. Nowo utworzone spółdzielnie rzemieślnicze i zaopatrzeniowe nie zaspokajały potrzeb ludności, która odczuwała bardzo dotkliwie złe warunki bytowe. Dodatkowo zaniżano nakłady na ochronę zdrowia, oświatę, gospodarkę komunalną i mieszkaniową w Poznaniu oraz województwie, tłumacząc się koniecznością rozwijania innych, zacofanych gospodarczo regionów. Szczególnie dotkliwe dla mieszkańców Wielkopolski były braki żywności, a zwłaszcza mięsa. Od lipca 1953 r. w ZISPO sukcesywnie podwyższano normy pracy, nieprawidłowo naliczano podatek od wynagrodzeń, fatalnie organizowano pracę i zarządzano zakładami. Powodowało to narastające niezadowolone robotników sygnalizowane władzom poprzez protesty, podejmowanie kolejnych rozmów, wyjazdy delegacji robotników na rozmowy do Warszawy. Załoga ZISPO zgłosiła 4704 wnioski dotyczące poprawy organizacji pracy. Pałace problemy robotnicy przedstawiali na licznych zebraniach, masówkach i wiecach kierownictwu zakładów i władzom

partyjnym. Podobna sytuacja miała miejsce w innych poznańskich przedsiębiorstwach. Fiasko rozmów delegacji poznańskich robotników z władzami centralnymi, które odbyły się 26 czerwca 1956 r. w Warszawie było bezpośrednią przyczyną podjęcia decyzji o wyjściu na ulicę. Dodatkowym powodem były XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie, które w tym czasie trwały w stolicy Wielkopolski.

Wczesnym rankiem 28 czerwca 1956 r. do pochodu robotników ZISPO dołączyli robotnicy z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej, Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych, Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Wiepofama” oraz innych zakładów pracy. Tysiące manifestantów doszło do placu przed Zamkiem, przy którym miały swe siedziby władze miejskie i partyjne. „Kto widział ten pochód— mówił później mecenas Michał Grzegorzewicz podczas jednego z procesów poznańskich — ten go chyba nie zapomni do końca życia. Gdy karnie szli w ordynku, szli zdyscyplinowani i z dumą, i z godnością. Ale nie zapomnijmy o tym, że to nie szedł tłum spacerowiczów, tłum gapiów, tłum kibiców [...]. Szedł tłum wrzący i kipiący, tłum gniewny. W miarę jak gęstniał, jak wzrastał się odgłos kroków, narastała również temperatura uczuć. Taki nastrój to dynamit. Niebezpieczna staje się każda iskierka.”

Demonstracja stopniowo nabrała charakteru narodowego, antykomunistycznego i antysowieckiego. Wznoszono hasła: „My chcemy chleba”, „Jesteśmy głodni”, „Precz z wyzyskiem świata pracy!”, „Chcemy wolnej Polski”, „Wolności”, „Precz z bolszewizmem”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ!”, „Precz z Ruskami”, „Precz z Rosjanami!”, „Precz z komunistami”, „Precz z czerwoną burżuazją!”, „My chcemy Boga”, „Żądamy religii w szkołach!”. Śpiewano także Hymn, Rotę oraz pieśni religijne.

Delegacja manifestantów udała się na rozmowy z przewodniczącym Prezydium MRN Franciszkiem Frąckowiakiem, domagając się przyjazdu najwyższych przedstawicieli władzy z Warszawy – Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza lub I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Po rozmowach z przewodniczącym MRN delegacja udała się do gmachu KW PZPR. Podczas rozmowy z sekretarzem propagandy KW PZPR Wincentym Kraśką ponownie przedstawiono żądanie przyjazdu do Poznania Józefa Cyrankiewicza. Kraśko, nakłoniony przez delegatów, zabrał publicznie głos. Część manifestantów weszła do MRN, inni demonstranci wtargnęli do budynku KW PZPR, gdzie pozrywali czerwone flagi i wywiesili tablice z hasłami. Kolejna grupa wdarła się do budynku Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i nakłaniała milicjantów do wzięcia udziału w manifestacji. Pogłoska

o aresztowaniu członków delegacji robotniczej spowodowała, że spokojny dotąd tłum rozpoczął atak na więzienie przy ul. Młyńskiej w celu uwolnienia rzekomo aresztowanych delegatów. W budynku więzienia został rozbity magazyn broni – 80 jednostek broni oraz amunicja dostały się w ręce manifestantów. Z dachu budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych stojącego na skrzyżowaniu ul. Jarosława Dąbrowskiego (obecnie Jana Henryka Dąbrowskiego) i ul. Adama Mickiewicza, zostały zrzucone urządzenia służące do zagłuszania zachodnich audycji radiowych. Manifestanci weszli do budynku Komitetu Miejskiego PZPR przy ul. Mickiewicza. W tym samym czasie część robotników ruszyła na ul. Jana Kochanowskiego pod gmach Wojewódzkiego Urzędu d/s Bezpieczeństwa Publicznego – symbolu zniewolenia i powszechnego terroru. Z okien urzędu padły pierwsze strzały, które stały się początkiem walk ulicznych na terenie miasta. Zdobycie przez demonstrantów broni spowodowało, że pod budynkiem rozpoczęła się wymiana ognia pomiędzy cywilami a funkcjonariuszami UB. Wielogodzinne oblężenie gmachu, a następnie starcia zbrojne na terenie miasta trwały do późnych godzin wieczornych. Przez całą noc gmach był ostrzeliwany. Uzbrojone grupy demonstrantów rozbrajały w ciągu dnia komisariaty MO w Poznaniu i okolicznych miejscowościach w celu zdobycia dodatkowej broni i amunicji.

29 czerwca w większości zakładów w Poznaniu nie podjęto pracy. Strajki trwały w niektórych zakładach w Luboniu, Swarzędzu i Kostrzynie. W godzinach popołudniowych grupa manifestantów próbowała dojść pod budynek WUd/sBP. Po zauważeniu stojących tam czołgów tłum rozszedł się. Władze postanowiły stłumić bunt robotników przy użyciu wojska – do miasta ściągnięto dwie dywizje pancerne i dwie dywizje piechoty – ponad 10 tysięcy żołnierzy. Całością pacyfikacji zbuntowanego miasta trwającej przez następne dwa dni kierował wiceminister obrony narodowej gen. armii Stanisław Popławski, który wraz z grupą oficerów przyleciał samolotem wojskowym do Poznania 28 czerwca około godz. 14.00. W pacyfikacji uczestniczyło 360 czołgów.

Wieczorem 29 czerwca Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz w słynnym przemówieniu radiowym do mieszkańców Poznania powiedział, że „że każdy prowokator, czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu te rękę władza ludowa odrąbie”. Historycy nie są zgodni w kwestii rzeczywistej liczby ofiar śmiertelnych Poznańskiego Czerwca 1956. W 1981 r. oceniano, że zginęły 74 osoby. Najnowsze badania wskazują na 57 osób, pion śledczy IPN określa ilość ofiar na 58. W literaturze pojawiały się także informacje o 100 ofiarach śmiertelnych, ale nie znalazły potwierdzenia w źródłach. Najmłodszą ofiarą, która urosła do symbolu był 13-letni Romek Strzałkowski. Na skutek walk rannych zostało około 650 osób.

Na uczestników buntu niemal natychmiast spadły represje. Do pierwszych zatrzymań doszło jeszcze w trakcie tłumienia protestów. Następnie, w nocy z 28 na 29 czerwca funkcjonariusze UB i MO przeprowadzili na masową skalę akcję aresztowań najbardziej aktywnych osób, którą prowadzono jeszcze przez wiele tygodni. Według jednego z raportów UB, do 8 sierpnia zatrzymano łącznie 746 osób. Rozpoczęto śledztwa, podczas których biciem wymuszano zeznania na przesłuchiwanym. Zgodnie z obowiązującą oficjalną tezą propagandową władze zdecydowały się osądzić i ukarać nie uczestników „robotniczego nurtu”, lecz tych, którzy popełnili w okresie buntu wykroczenia przeciw prawu. Zastosowanie teorii „dwóch nurtów” w śledztwie i na procesach poznańskich zasygnalizował w wywiadzie prasowym 17 lipca Prokurator Generalny PRL Marian Rybicki. Oświadczył on: „Organy Prokuratury z całą rozważą i sprawiedliwością odróżniają w toku śledztwa robotników, którzy pod wpływem niezadowolonego wywołanego niezadowolonymi ich słusznymi w dużej mierze żądań wzięli udział w strajku i demonstracji, od elementów awanturniczych, kryminalnych i prowokatorów”. W tym kierunku prowadzono śledztwa, a procesy sądowe miały potwierdzić tezy

oficjalnej propagandy. Akty oskarżenia przeciwko 132 uczestnikom Poznańskiego Czerwca 1956 zostały przygotowane i przekazane do rozpatrzenia przez sądy. Protest poznańskich robotników pokazał jak ogromna była niechęć społeczeństwa wobec władz i systemu. Poznański Czerwiec pokazał również brak dostatecznej legitymizacji komunistycznej władzy sprawującej rzekomo rządu w imieniu wielko-przemysłowej klasy robotniczej. Był pierwszym w PRL masowym buntem robotników i mieszkańców dużego miasta, przeciwko którym władze skierowały ogień czołgów i karabinów maszynowych.

W 1957 r. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przed pierwszą rocznicą Poznańskiego Czerwca zalecił, by zapuścić nad nim „żałobną kurtynę milczenia”. W czerwcu 1957 r. Kościół poznański, wraz z nowo powołanym arcybiskupem Antonim Baraniakiem, w modlitwach podczas uroczystych nabożeństw, przywracał pamięć ofiar „czarnego czwartku”. Nie zapomniano o wsparciu materialnym dla rodzin ofiar. W październiku 1957 r. przy poznańskiej Kurii utworzony został Referat Miłosierdzia Chrześcijańskiego, który opiekował się między innymi osobami, potrzebującymi pomocy materialnej wskutek „wypadków poznańskich”. Pomoc dla nich, za pośrednictwem poznańskiej Kurii, zaofiarowała też redakcja emigracyjnego pisma „Narodowiec” w Paryżu.

W latach 1957 – 1980 w Polsce milczano na temat Poznańskiego Czerwca. Pierwsza książka na ten temat ukazała się na Zachodzie i była niedostępna w kraju. Było to wydane w Paryżu w 1971 r. opracowanie dziennikarki Ewy Wacowskiej pt. Poznań 1956. Autorka była naocznym świadkiem wydarzeń Poznańskiego Czerwca, a poczynione wtedy obserwacje i notatki wykorzystała do napisania książki. Dużą rolę w upamiętnianiu i dokumentowaniu tamtych wydarzeń odegrał dr inż. Aleksander Ziemkowski – architekt, urbanista, planista przestrzenny, konstruktor. Przez lata niestrudzenie zbierał dokumenty i informacje o wydarzeniach i ofiarach Poznańskiego Czerwca. Gdy nadszedł rok 1980 i czas „Solidarności” miał już przygotowaną koncepcję monografii o Czerwcu 56. Zorganizował zespół dokumentalistów zbierających materiały do monografii Poznański Czerwiec 1956 pod redakcją Jarosława Maciejewskiego i Zofii Trojanowiczowej, która ukazała się w 25-rocznicę Czerwca. Zbierał relacje uczestników, świadków, rodzin, a także osób z drugiej strony powstańczych barykad; akta prokuratorskie i sądowe penetrował także po 1989 r. już w wolnej Polsce. Rezultaty prac, które wzbogaciły wiedzę o wystąpieniu poznańskich robotników zawarł w książkach własnoręcznie opracowanych komputerowo i wydanych w nakładach po 20 egzemplarzy na prawach rękopisu. Publikacje te wznowione w normalnym nakładzie w 2006 i 2008.

Jedną z pierwszych inicjatyw, jakie podjęli członkowie organizującego się NSZZ „Solidarność” w Poznaniu, był projekt postawienia pomnika upamiętniającego wydarzenie sprzed 25 lat. Powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. Uroczystego odsłonięcia pomnika, stanowiącego dwa kroczące krzyże dokonano 28 czerwca 1981 r. w rocznicę wydarzeń. 28 czerwca 1981 r. ks. abp Jerzy Stroba poświęcił „poznańskie krzyże”, i modlił się wraz z ogromną rzeszą wiernych za ofiary terroru komunistycznego.

Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. pomnik stał się symbolem pamięci i sprzeciwu, a miejsce wokół niego, przestrzeń na której wyrażali sprzeciw wobec stanu wojennego, m. in. przez śpiewanie patriotycznych pieśni, modlitwy, zapalanie zniczy, składanie kwiatów. Papieżowi Janowi Pawłowi II, który odwiedził Poznań w 1983 r., władze nie zezwoliły na modlitwę pod „poznańskimi krzyżami”. Dopiero upadek PRL i narodziny III Rzeczypospolitej stworzyły warunki swobodnego pisania o Czerwcu, zaczęto też ujawniać niedostępne poprzednio źródła archiwalne.

Radomski Czerwiec 1976 - 40 rocznica

Rok 1976 r. w Polsce to fala strajków i demonstracji ulicznych, objęły one około 70–80 tys. osób w co najmniej 90 zakładach pracy na terenie 24 województw. Bezpośrednią przyczyną protestu była zapowiedziana 24 czerwca w Sejmie PRL przez premiera Piotra Jaroszewicza drastyczna podwyżka cen wielu artykułów żywnościowych (m.in. mięso i ryby – 69 proc., nabiał – 64 proc., ryż – 150 proc., cukier – 90 proc.), oraz zapowiedziane niesprawiedliwe rekompensaty (zarabiający poniżej 1300 zł mieli otrzymać 240 zł, zarabiający powyżej 6000 zł – 600 zł). Podwyżki władze przedstawił w zasadzie jako „projekt”, choć powszechnie zdawano sobie sprawę, że decyzje zapadły, cenniki wydrukowano, a rzekome konsultacje społeczne są fikcją.

W Radomiu, Ursusie i Płocku doszło 25 czerwca 1976 r. do pochόδów i demonstracji, zakończonych starciami z MO, a w Radomiu – dramatycznymi walkami ulicznymi. W Radomiu strajk rozpoczęli robotnicy Zakładów Metalowych im. gen. Waltera, którzy wyszli na ulicę, aby powiadomić o strajku inne zakłady i ruszyć pod gmach KW PZPR. Do protestu przyłączyły się załogi 25 najważniejszych zakładów miasta – ogółem około 17 tys. osób. W kulminacyjnym momencie na ulicach miasta demonstrowało około 20–25 tys. osób. Demonstranci nakłonili I sekretarza KW do przekazania do Warszawy żądania odwołania podwyżki. Po dwóch godzinach oczekiwania okazało się, że w budynku nie ma już przedstawicieli partii (zostali ewakuowani przez funkcjonariuszy MO i SB) i tłum zaczął niszczyć wyposażenie, a przed godz. 15.00 gmach podpalono. Do miasta skierowane zostały oddziały ZOMO z Warszawy, Łodzi, Kielc i Lublina oraz Wyższą Szkołę Oficerską MO w Szczytnie. Wieczorem zwarte oddziały MO liczyły około 1550 funkcjonariuszy. Doszło do gwałtownych walk ulicznych. W ich początkowej fazie w tragicznym wypadku zginęli dwaj demon-stranci. Oprócz gmachu KW PZPR atakowano budynek KW MO i Urzędu Wojewódzkiego. Doszło do dewastacji sklepów i kradzieży. Oddziały milicji opanowały sytuację w mieście dopiero późnym wieczorem.

W Zakładach Mechanicznych Ursus strajkowało 90 proc. załogi. Wyszli na pobliskie tory kolejowe łączące Warszawę z Łodzią, Poznaniem i Katowicami, aby poinformować innych mieszkańców Polski o strajku. Ponad tysiąc osób siedzących na torowisku tworzyło żywą zaporę i zatrzymywało pociągi. Aby na trwałe zablokować tory, rozkręcili je i w powstałą wyrwę zepchnęli lokomotywę. Interwencja milicji nastąpiła około 21.30, po wieczornym przemówieniu telewizyjnym P. Jaroszewicza, w którym premier odwołał podwyżkę – tłum wówczas stopniał do kilkuset osób. Starcie trwało kilkanaście minut, po nim zaczęła się obława demonstrantów.

W przypadku Płocka decydujące znaczenie miała sytuacja w Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Strajk zaczął się rano na kilku wydziałach oraz wśród pracowników przedsiębiorstw pracujących na terenie zakładów. Około 14.00, przy jednej z bram doszło do spontanicznego wiecu skupiającego kilkaset osób. Część jego uczestników ruszyła w kierunku gmachu KW PZPR. W miarę zbliżania się do centrum miasta wielkość pochodu rosła – około 17.00 tłum przed siedzibą partii liczył 2–3 tys. osób. Po ogłoszeniu komunikatu o odwołaniu podwyżek budynek KW obrzucono kamieniami, wybito kilka szyb, zaatakowano radiowóz straży pożarnej. Około 21.00 demonstrantów zaatakowały ściągnięte z Łodzi oddziały ZOMO.

Kierownictwo partyjno-państwowe wzięło odwet na protestujących, zwłaszcza w Radomiu i Ursusie. Zatrzymanych przewożono do komend MO i aresztów, gdzie przechodzili przez tzw. ścieżki zdrowia – szpalery milicjantów bijących ludzi pałkami. W wielu przypadkach ofiarami

brutalnego pobicia były także przypadkowe osoby jak np. Jan Brożyna, śmiertelnie pobity przez patrol MO, czy ks. Roman Kotlarz z podradomskiej parafii Pelagów, który 25 czerwca przez przypadek znalazł się wśród demonstrantów, a później w czasie mszy św. publicznie modlił się w intencji robotników.

Po godzinie 21.00 w warszawskich kolegiach zapadły pierwsze wyroki. Większość spraw toczyła się przed kolegiami przy Urzędach Dzielnicowych Warszawa-Ochota i Warszawa-Praga Południe. Kolegia obradowały w trzyosobowych zespołach z udziałem – pełniącego rolę oskarżyciela – funkcjonariusza milicji. Większość zarzutów dotyczyła artykułu 50 i 51 § 2 kodeksu wykroczeń – zakłócania porządku publicznego z pobudek chuligańskich, uczestniczenie w zbiegowisku publicznym i nie opuszczanie go mimo wezwań MO. Dużą część zarzutów dotyczyła rzekomego zachowania manifestantów: zatrzymywania samochodów, rzucania kamieniami itp. Podstawowymi dowodami ich winy były pisemne oświadczenia świadków-funkcjonariuszy oraz notatki, według których, na odzieży zatrzymanego stwierdzono obecność środków fluoryzujących, z których korzystali cywilni funkcjonariusze SB. Dowody mogły świadczyć, że zatrzymany przebywał w miejscu protestu, ale nie dokumentowały zarzucanego mu często „agresywnego” zachowania.

Panowała opinia, że członkowie kolegiów – jako wybierani z grona aktywu partyjnego – powinni wiedzieć jak orzekać bez specjalnych dyrektyw, tym razem jednak nie znalazła potwierdzenia. Na 129 spraw, w 76 zapadły kary grzywny (41 – od 3 do 5 tys. zł, 33 – od 1 do 3 tys. zł)., w 33 sprawach – kara ograniczenia wolności, a w 20 kara aresztu – przy czym w 16 przypadkach w zawieszeniu.

Do kolegiów ds. wykroczeń skierowano łącznie 353 wnioski o ukaranie zatrzymanych, w tym 214 w Radomiu, 131 w Warszawie i 8 w Płocku. Orzeczono 314 kar aresztu, w tym 250 po trzy i 50 po dwa miesiące aresztu. W Radomiu w trybie przyspieszonym postawiono przed sądem 51 osób. Na kary więzienia skazano 42 osoby, w tym 28 – na pięć miesięcy do roku, zaś wobec 14 orzeczono karę od dwóch do trzech miesięcy aresztu. W zwykłym trybie w Radomiu osądzono 188 osób. W lipcu i sierpniu 1976 r. odbyły się cztery procesy pokazowe, w których wobec oskarżonych zastosowano zasadę „odpowiedzialności zbiorowej”, a skład ławy oskarżonych „skompletowano” tak, aby nie ujawniać prawdziwego charakteru robotniczego protestu przeciw podwyżce cen, ale przedstawić go jako czyn kryminalistów i chuliganów. W procesach pokazowych 8 osób skazano na drakońskie kary od 8 do 10 lat więzienia, 11 – na kary po 5–6 lat, a pozostałych na kary od 2 do 4 lat więzienia. W procesie ursuskim 7 osób skazano na kary od 3 do 5 lat więzienia. W Płocku sądzono 34 osoby, spośród których 18 skazano na kary od 2 do 5 lat, 15 – na kary w zawieszeniu. Łącznie za udział w proteście 25 czerwca 1976 r. osądzono 272 osoby.

Wspomnienia uczestników

Stanisław Górka, który zaraz po zatrzymaniu stracił przytomność po kilku uderzeniach pałką w głowę, wspominał, że leżał na podłodze samochodu jadącego do komendy, był bity przez ośmiu milicjantów. „Leżałem na plecach, a oni – milicjanci chyba MO albo ZOMO, nie pamiętam – stanęli mi na dłonie i na stopy i dawaj okładać tymi pałkami. W kwietniu tamtego roku byłem operowany na wyrostek. Bałem się, że od tego bicia szew mi się otworzy i prosiłem, żeby mnie chociaż w brzuch nie bili... A oni tłukli jeszcze mocniej”. Jeden z nich trzymał mu nogę na gardle i mówił „zabijemy cię teraz skurwysynu”. Strzygący go porucznik

uderzył go w żołądek, a gdy usłyszał o operacji wyrostka „wycelował pięść i uderzył mnie akurat w to samo miejsce, po czym już drugi raz straciłem przytomność”. Rozebrany do naga znalazł się z 25 innymi zatrzymanymi w dwuosobowej celi, do której wrzucono gaz łzawiący „na orzeźwienie”.

Jeden z pokrzywdzonych wspominał: „Gdy prowadzili mnie na Komendę, kopali mnie, pluli; jeden uderzył mnie hełmem w twarz, skrzywiając nos. Przed Komendą Wojewódzką stali inni milicjanci, którzy bili przechodzących pałkami. Wewnątrz, na korytarzach, prowadzono pojedynczo, a ustawieni milicjanci bili i kopali przechodzących. W pokoju 105 kazali mi się położyć na podłodze i zaczęli strzyc scyzorykiem”. Osoby, które próbowały przebiec przez „ścieżkę zdrowia” w nadziei, że dzięki temu otrzymają mniej uderzeń, były zawracane (nieraz kilkakrotnie) i musiały iść powoli, aby każdy funkcjonariusz w szpalerze mógł uderzyć. „Trzeba było szybko biec. Twarz zasłoniłem, to tłukli po rękach. Popuchły mi. Cztery palce złamane, po dwa w każdej ręce”. Waldemar Dudziński wspominał: „Na plecach zostawały krwawe ślady w kształcie litery „A”. Słyszałem jak jeden z milicjantów krzyknął: <Ale mu sk...synowi przyjechałem, aż go wyprostowało>. Zorientowałem się, że nie warto przechodzić zbyt szybko. Lepiej też było iść w miarę wyprostowanym. Bili wtedy głównie po ramionach. Bolało mniej niż uderzenia w plecy”.

Wielu zatrzymanych w poniżający i brutalny sposób strzyżono: krawieckimi nożycami, scyzorykami, nożami, wreszcie wrywano włosy gołymi rękami, każąc chować je do kieszeni. Jeden z bitych w czasie przesłuchań wspominał, że tych, którzy nie wytrzymywali, wywlekano do ubikacji i polewano wodą z gumowego węża. Gdy po przybyciu do aresztu, któryś z zatrzymanych spytał się, jak ma dojść do celi, usłyszał, że nie musi się martwić i zaraz będzie mieć kierunek, którym okazał się szpaler ustawionych po obu stronach korytarza zomowców. Szczęk klucza w zamku celi – ponieważ oznaczał przerwę w biciu – zapamiętał jako „najpiękniejszy dźwięk na świecie”. Inny zatrzymany wspominał, że po przyjeździe do aresztu „rozebrali nas do naga i ustawili twarzami do ściany z rękami podniesionymi do góry, i bili nas wszystkich gumami. Kto upadł polewali go wodą i z powrotem bili. Następnie wprowadzili nas do celi (ciągle nago) i kazali stać na betonie nie dając jeść ani pić. Następnie obudzili nas w nocy i kazali się szybko ubierać. Kiedy ubraliśmy się, przeganiali nas z celi do celi bez przerwy bijąc gumami. Następnie stłoczyli wszystkich w jednej małej celi i kazali spać na podłodze z betonu. [...] Nad ranem wygonili nas znowu na korytarz, kazali nam skakać <zabkę> bijąc przy tym i kopiąc”. Romuald Jęczkowski wspominał pierwsze spostrzeżenia po odzyskaniu przytomności: „Byłem zbity, storturowany, niepodobny do człowieka, głowę miałem spuchniętą i porozcinaną, w związku z czym straciłem słuch i do tej pory jestem głuchy na prawe ucho. Wokół mnie leżeli na posadzce i na korytarzach ludzie w stanie takim jak ja lub gorszym, wydając straszne jęki niepodobne do ludzkich”.

Zgodnie z ówczesnym prawem, każdy obywatel mógł być zatrzymany na okres 48 godzin, po upływie których prokurator powinien albo przedłużyć okres zatrzymania, zastosować areszt, albo uwolnić go. W Radomiu wiele osób było przetrzymywanych ponad dopuszczalne 48 godzin nawet bez jednego przesłuchania, bez przedstawienia zarzutów, tymczasowego aresztowania, orzeczenia kolegium, bądź wyroku sądu. Jeden z zatrzymanych i brutalnie pobitych (stracił siedem zębów, gdy był trzykrotnie zawracany na „ścieżce zdrowia”), spędził w areszcie siedem dni, po czym został zwolniony bez przedstawienia formalnych zarzutów. W akcie oskarżenia sporządzonym przez prokuraturę w 1999 r. podano przykład grupy osób, wobec których nie podjęto w ciągu 48 godzin żadnych kroków, a których nie zwalniano, ponieważ miały być sądzone. Aby obejść przepisy o 48-godzinnym zatrzymaniu praktykowano również zwolnienie osoby po upływie tego czasu i ponowne zatrzymywanie tuż za drzwiami komendy. Aby ukryć te nagminne zabiegi dokumenty fałszowano lub antydatowano.

Dzień po proteście wprawiono w ruch kolegia karno-administracyjne i sądy działające w trybie przyspieszonym. W Radomiu sporządzono łącznie 244 wnioski o ukaranie w trybie przyspieszonym przed kolegium. W Warszawie do 8 lipca sporządzono 126 wniosków, a w Płocku skierowano do kolegium sprawy 10 osób. 26 czerwca około godziny 10.00 w Urzędzie Stołecznym odbył się instruktaż dla przewodniczących kolegiów dzielnicowych, z udziałem przedstawiciela Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW, Komendy Stołecznej MO, Prokuratury Wojewódzkiej i kierownictwa miejskiego Wydziału Spraw Wewnętrznych. Powołano składy orzekające, określono politykę represyjną i zadecydowano, że obecność milicjantów – świadków nie jest niezbędna, wystarczą ich notatki i protokoły przesłuchań. Prokurator zapowiedział, że zatrzymanych robotników należy traktować jak niepracujących chuliganów, ponieważ „już zostali zwolnieni ze skutkiem natychmiastowym od dnia 25 czerwca”. Wyraźnie sugerował orzekanie tylko kar aresztu.

Rozprawy przed sądami nie miały wiele wspólnego ze sprawiedliwością. Wobec oskarżonych stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej na podstawie artykułu 275 ówczesnego kodeksu karnego. Byli oskarżeni o to, że „w dniu 25 czerwca w Radomiu działając w sposób chuligański wzięli udział w zbiego-wisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy publicznych oraz na obiekty i urządzenia gospodarki uspołecznionej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenia ciała 75 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej oraz szkodę mieniu społecznym w wysokości ponad 28 mln. zł”. Arkadiusz Kutkowski zauważył, że według prokuratury oznaczało to, że „udział w jakiegokolwiek fazie tego zbiegowiska prowadzi do odpowiedzialności za wszystkie skutki demonstrującego tłumu”. Aby skazać na podstawie tego artykułu wystarczyło więc udowodnić, że oskarżony choćby przez kilka minut przebywał na ulicach Radomia w rejonie starć. Drastycznym przykładem działania tego drakońskiego artykułu były zarzuty stawiane człowiekowi, który przez cały dzień pracował poza Radomiem, a zatrzymano go na ul. Żeromskiego około godziny 18.00. Co więcej, w akcie oskarżenia przed sądem – aby zamazać rzeczywisty charakter protestu – skrupulatnie pomijano fakt podpalenia i zdemolowania siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR, choć to właśnie na nim skupił się wybuch społecznego niezadowolenia. Prowadziło to – jak stwierdził Kutkowski – do absurdalnych konsekwencji, gdyż ktoś komu w śledztwie zarzucano podpalenie lub demo-lowanie gmachu wojewódzkiej organizacji partyjnej, znajdował w wykazie zniszczeń kilkanaście instytucji i przedsiębiorstw, ale nie budynek KW PZPR. Sądy nie prowadziły postępowań dowodowych poprzestając na zeznaniach funkcjonariuszy milicji, którzy w świetle swoich zeznań – jak dowodzili broniący w sprawach adwokacji związani z opozycją – niejednokrotnie musieliby przebywać w odległych punktach miasta jednocześnie.

Najszerszy zakres miały dyscyplinarne zwolnienia z pracy, dotyczące – oprócz zwalnianych automatycznie zatrzymanych, aresztowanych, bądź skazanych – wielu spośród tych, którzy 25 czerwca wzięli udział w strajkach. Z Zakładów Metalowych im. gen. „Waltera” zwolniono około 380, a z „Ursusa” niemal 300 osób. W skali całego kraju było to kilka tysięcy osób. Robotników zwalniano z zakładów przemysłowych bez okresu wypowiedzenia, w oparciu o artykuł 52 kodeksu pracy, czyli za „ciężkie naruszenie przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych, a w szczególności zakłócenia porządku i spokoju w miejscu pracy, opuszczenia miejsca pracy bez usprawiedliwienia”. Tryb zwalniania w wielu przypadkach wyglądał podobnie. Przychodzącym do pracy robotnikom odbierano na portierni wejściówki, w asyście straży zakładowej prowadzono do działu kadr lub dyrekcji, wręczano pisemne zwolnienie. Tym, którzy nie zgłosili się do pracy (np. ze względu na zatrzymanie) – dyscyplinarne zwolnienia wysyłało pocztą. Seryjne decyzje podejmowały komisje zakładowe, składające się z kierowników, przedstawicieli związków zawodowych, zakładowej organizacji partyjnej bądź młodzieżowej.

W Zakładach Metalowych im. gen. „Waltera” jeszcze 26 czerwca wszyscy kierownicy otrzymali w czasie narady polecenie sporządzenia list ludzi, którzy dzień wcześniej strajkowali. W „Ursusie” pracownikom działów personalnych i kierownikom wydziałów polecono rozpoznawać pracowników na „wystawie” w miejscowym Domu Kultury, gdzie rozwieszono zdjęcia wykonane przez Służbę Bezpieczeństwa. Pracowników identyfikowano na podstawie zdjęć, donosów, ale bardzo często zwalniano ludzi, którzy w dniu protestu niczym się nie wyróżnili, byli skonfliktowani z dyrekcją, personelem administracyjnym, zakładowymi aktywistami, bądź po prostu znaleźli się kontyngencie przypadkowych osób wytypowanych do zwolnienia.

Zwalnianym z zakładów w Radomiu i Ursusie towarzyszył „wilczy bilet” i przez dłuższy czas nie mogli znaleźć nigdzie pracy. Premier Piotr Jaroszewicz w rozmowie telefonicznej zakazał wojewodzie radomskiemu przyjmować do pracy w innych zakładach osoby karnie zwalniane. Jeden ze zwolnionych robotników „Ursusa”, w czasie rozprawy odwoławczej przed sądem pracy w Pruszkowie usłyszał, że wprawdzie do jego zwolnienia nie było podstaw, ale takie są aktualne dyrektywy. Można sobie wyobrazić, jak tragiczne dla wielu osób były konsekwencje pozbawienia na kilka miesięcy pracy i w niektórych

przypadkach jedyne źródła utrzymania. Była wśród nich również ta najbardziej dramatyczna. Zbigniew Gawęda, rozpoczął pracę w Zakładach Metalowych im. gen. „Waltera” jeszcze przed drugą wojną światową w wieku 16 lat. Chociaż w czasie protestu nie wyróżnił się niczym, na podstawie donosu, już nazajutrz nie wpuszczono go do fabryki, a 29 czerwca wręczono wymówienie. 18 sierpnia 1976 r. popełnił samobójstwo.

Nieudana próba wprowadzenia podwyżki cen była pierwszym symptomem kryzysu ekonomicznego, narastającego w drugiej połowie lat 70. Osobnym wątkiem jest rozpoczęta spontanicznie w lipcu 1976 r. akcja pomocy represjonowanym za udział w czerwcowym proteście, udzielanej przez działających wspólnie wielu ludzi z różnych – nawet bardzo odległych – środowisk ideowych, która zaowocowała powstaniem we wrześniu 1976 r. pierwszej jawnej organizacji opozycyjnej – Komitetu Obrony Robotników i rozwojem demokratycznej opozycji

Opracow. na podstawie

<http://dzieje.pl/aktualnosci/czerwiec-1976>

<http://historia.org.pl>

http://www.radom.kik.opoka.org.pl/info_

Stan wojenny - 35 rocznica

W grudniu 2016 r. przypada 35. rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Kilkadziesiąt osób zginęło, zostało zamordowanych lub zmarło w wyniku pobicia, wiele tysięcy osób aresztowano i skazano na kary więzienia lub grzywny, pozbawiono pracy; wymuszano składanie tzw. deklaracji lojalności wobec władz państwowych.³¹ XII 1982 r. stan wojenny został zawieszony, a 22 VII 1983 r. odwołany.

Stan wojenny w Polsce wprowadzony został 13 grudnia 1981 roku na terenie całej Polski na mocy podjętej niejednogłośnie uchwały Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 roku, na polecenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego – pozakonstytucyjnego tymczasowego organu władzy, faktycznie nadrzędnego wobec konstytucyjnych władz państwowych. Został poparty przez Sejm PRL uchwałą z dnia 25 stycznia 1982 roku.

Już w czasie fali strajków w sierpniu 1980 r., władze komunistyczne rozważały możliwość wprowadzenia stanu wojennego w celu powstrzymania niepokojów społecznych i zgaszenia rodzącego się ruchu demokratycznego. Przyczyny, dla których władze nie zdecydowały się wówczas na podjęcie tego rodzaju działań, nie zostały do końca wyjaśnione. Bardzo możliwe, że Biuro Polityczne KC PZPR postanowiło, że wobec mobilizacji społeczeństwa i groźby strajku generalnego wprowadzenie w tamtym momencie stanu wojennego może doprowadzić do eskalacji napięcia i otwartej konfrontacji ze społeczeństwem, co mogło spowodować niekontrolowany rozwój wypadków. Jednocześnie Biuro Polityczne, nie informując o niczym polskich towarzyszy, wydało 28 sierpnia 1980 rozporządzenie o mobilizacji czterech dywizji radzieckich stacjonujących w zachodnich okręgach wojskowych ZSRR z perspektywą ich wejścia na terytorium Polski na początku września 1980 roku, jeśli ogólnokrajowe strajki trwałyby nadal. W razie napotkania większego oporu zamierzano wysłać do Polski dodatkowe wojska. Władze PRL ostatecznie poszły na kompromis zawierając porozumienie sierpniowe, co w konsekwencji doprowadziło do powstania NSZZ „Solidarność”.

Strona rządowa potraktowała te ustępstwa jako zło konieczne i manewr taktyczny, gdyż jeszcze w końcu sierpnia rozpoczęto przygotowania do przeprowadzenia wariantu siłowego. 10 listopada 1980 zarejestrowano „Solidarność”, a już 12 listopada 1980 gen. Wojciech Jaruzelski ujawnił na posiedzeniu Komitetu Obrony Kraju, że przygotowany został *zestaw niezbędnych aktów prawnych dotyczących stanu wojennego*. W listopadzie MSW opracowywało plany internowania 12,9 tysięcy wytypowanych działaczy opozycji, przygotowało ośrodki internowania i miejsca w więzieniach.

1 grudnia 1980 władze ZSRR przekazały plany wkroczenia wojsk radzieckich do Polski w ramach ćwiczeń „Sojuz 80”. Gotowość operacyjną do przekroczenia granicy wyznaczono na 8 grudnia 1980. Według meldunku płk. Kuklińskiego dla CIA z początku grudnia do Polski miało wtedy wkroczyć 18 dywizji wojsk Układu Warszawskiego (15 radzieckich, dwie czeskosłowackie i jedna węgierska), które po chwilowym pozorowaniu manewrów z ostrą amunicją miały ulec przegrupowaniu i otoczyć większe polskie miasta i ośrodki przemysłowe. Polskie wojska miały początkowo pozostać w koszarach, ale potem cztery dywizje LWP włączyłyby się do operacji. 5 grudnia 1980 na szczycie państw Układu Warszawskiego w Moskwie gen. Jaruzelski przedstawił koncepcję samodzielnego zlikwidowania „Solidarności” i opozycji.

W końcu sierpnia 1981 w Moskwie, w związku z planami wprowadzenia stanu wojennego, wydrukowano odpowiednie obwieszczenie Rady Państwa. Od tej pory do uruchomienia całego procesu potrzebna była jedynie decyzja polityczna. Na początku września 1981 roku nad granicami Polski odbyły się największe powojenne ćwiczenia Armii Radzieckiej o kryptonimie „Zapad-81”, które według wspomnień ich uczestników wyglądały na próbę generalną przed radziecką inwazją na Polskę.

13 grudnia (noc z soboty na niedzielę) o godzinie 0:00 oddziały ZOMO rozpoczęły ogólnokrajową akcję aresztowań działaczy opozycyjnych. W dniu wprowadzenia stanu wojennego w działaniach na terytorium kraju wzięło udział ok. 70 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, 30 tys. funkcjonariuszy MSW oraz bezpośrednio na ulicach miast 1750 czołgów

i 1400 pojazdów opancerzonych, 500 wozów bojowych piechoty, 9000 samochodów oraz kilka eskadr helikopterów i samoloty transportowe. 25% wszystkich sił skoncentrowano w Warszawie i okolicach. 10 tysięcy funkcjonariuszy wzięło udział w Akcji „Jodła”, której celem było zatrzymanie i umieszczenie w uprzednio przygotowanych aresztach i więzieniach wytypowanych osób, uznanych za groźne dla *bezpieczeństwa państwa*.

Kilkadziesiąt minut przed północą (ok. 22:30) rozpoczęła się Akcja „Azalia”, mająca na celu opanowanie i wyłączenie obiektów teletransmisyjnych i central telefonicznych. Do 451 obiektów w całym kraju wkroczyły uzbrojone oddziały, sformowane z 700 funkcjonariuszy SB i MO, 3000 żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza oraz innych jednostek wojskowych MSW, a także 1200 żołnierzy oddelegowanych przez wojsko. Zaraz po północy zamilkły cywilne telefony, w tym także w ambasadach i konsulatach. W tym samym czasie 350 funkcjonariuszy milicji i SB, 550 żołnierzy MSW oraz około 3000 żołnierzy obsadziło wszystkie obiekty radia i telewizji. Już 14 grudnia rezerwiści powołani do jednostek milicji otrzymali broń, z zastrzeżeniem, że wydawanie amunicji należeć będzie do decyzji komendantów wojewódzkich MO. Broń wydawano zmobilizowanym członkom ORMO, a także emerytom oraz rencistom SB i MO, zorganizowanym w grupach samoobrony. O wprowadzeniu stanu wojennego poinformowało Radio i Telewizja o godzinie 6 nadając przemówienie generała Jaruzelskiego. Zakazano strajków, zgromadzeń, działalności związkowej i społecznej. Sądy zaczęły działać w trybie doraźnym. Wyłączono komunikację telefoniczną, wprowadzono cenzurę korespondencji.

Ograniczono możliwość przemieszczania się wprowadzając godzinę milicyjną (w początkowym okresie od 19:00, następnie od 22:00 do 6:00), jednocześnie zakazano zmiany miejsca pobytu bez uprzedniego zawiadomienia władz administracyjnych. Wstrzymano wydawanie prasy (poza dwiema gazetami rządowymi – „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności”. Zarządzono również wstrzymanie wyjazdów zagranicznych do odwołania (zamknięto granice państwa i lotniska cywilne), a także czasowe zawieszenie zajęć w szkołach i na uczelniach wyższych. Wznowiono zagłuszanie zagranicznych rozgłośni nadających w języku polskim.

Oficjalnym powodem stanu wojennego była pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju, której przejawami były m.in. brak zaopatrzenia w sklepach (także żywności), reglamentacja (tzw. kartki żywnościowe na towary np. mięso, masło, tłuszcze, mąka, ryż, mleko dla niemowląt itd.) oraz zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego w kraju wobec zbliżającej się zimy. Rzeczywistymi powodami były obawy reżimu komunistycznego przed utratą władzy, związane z utratą kontroli nad niezależnym ruchem związkowym, w szczególności NSZZ „Solidarność”, oraz walki różnych stronnictw w PZPR nie mogących dojść do porozumienia w kwestii formy i zakresu reform ustroju polityczno-gospodarczego PRL. Za najważniejszy argument uznano groźbę interwencji zbrojnej przez pozostałe państwa Układu Warszawskiego.

W reakcji na wprowadzenie stanu wojennego struktury NSZZ „Solidarność” podjęły akcje protestacyjne – ZOMO sukcesywnie pacyfikowało kolejne strajki, m.in. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina (16 grudnia 1981), Hucie im. Lenina w Krakowie (w nocy z 15 grudnia na 16 grudnia), FSC w Lublinie (w nocy z 16 grudnia na 17 grudnia), Stoczni im. Warskiego w Szczecinie (w nocy z 14 grudnia na 15 grudnia), w Hucie Katowice (23 grudnia). Największy opór stawiały siłom bezpieczeństwa kopalnie węgla kamiennego na Śląsku – 15 grudnia oddział ZOMO został dwukrotnie wyparty z terenu kopalni „Manifest Lipcowy”, za trzecim razem kilkunastoosobowa grupa milicjantów otworzyła ogień do robotników, raniąc czterech z nich, 16 grudnia 1981 w trakcie pacyfikacji kopalni Wujek funkcjonariusze ZOMO zastrzelili 9 górników. Protesty robotnicze najdłużej trwały w KWK Ziemowit (do 22 grudnia)

i KWK Piast, gdzie 1000 górników przebywało pod ziemią od 14 grudnia do 28 grudnia 1981 (był to najdłużej trwający strajk w historii powojennego górnictwa).

16 grudnia 1981 w Gdańsku doszło do dużej manifestacji, w której udział wzięło ok. 100 000 ludzi – starcia z oddziałami ZOMO trwały tam do 17 grudnia. 16 grudnia w czasie demonstracji w Gdańsku ranne zostały 324 osoby. 17 grudnia w czasie starć z demonstrantami koło Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku milicja użyła broni palnej. Krótkie serie z karabinów maszynowych trafiły kilku demonstrantów. Funkcjonariusze ZOMO postrzelili w ich trakcie 4 osoby (z czego 1 osoba zmarła). Do podobnej wielotysięcznej demonstracji doszło 17 grudnia 1981 w Krakowie, gdzie również doszło do brutalnego rozpędzenia manifestantów przez służby bezpieczeństwa.

Sprzeciw wobec wprowadzenia stanu wojennego przybierał różne formy. Większość aktorów i twórców początkowo zbojkotowała zaistniałą sytuację odmawiając występów w mediach państwowych, później jednak sprzeciw złagodniał. Przyczynił się do tego fakt weryfikacji dziennikarzy, w wyniku której zostało zwolnionych z pracy co najmniej 800 z nich. W wielu polskich miastach ludzie spontanicznie wydawali amatorskimi metodami ulotki i plakaty o treści antyrządowej i antykomunistycznej, a następnie kolportowali je w miejscach publicznych protestując przeciwko rządowi terroru i zaistniałej sytuacji. Na budynkach, zwłaszcza w trudno dostępnych miejscach, zaczęło się pojawiać coraz więcej antyrządowych napisów, na przykład takich jak; „WRON won za Don”, „Zima wasza wiosna nasza”, „Orła wrona nie pokona” .

W ciągu pierwszego tygodnia trwania stanu wojennego w więzieniach i ośrodkach internowania znalazło się ok. 5 tys. osób. Ogółem, w okresie trwania stanu wojennego, zostało internowanych ok. 10 tys. osób, w tym ok. 300 kobiet, w 49 ośrodkach internowania na terenie całego kraju. Byli to głównie przywódcy NSZZ „Solidarność”, doradcy związku i związani z nim intelektualiści oraz działacze opozycji demokratycznej. Dalszym 4 tys. osób, głównie przywódców oraz uczestników strajków i protestów, już 24 grudnia 1981 przedstawiono zarzuty prokuratorskie i osądzono, zwykle na kary więzienia. Najwyższy wyrok otrzymała działaczka opozycyjna E. Kubasiewicz, skazana przez Sąd Marynarki Wojennej na 10 lat więzienia, za udział w organizacji strajku w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Na kary do 7 lat więzienia skazano 4 przywódców Konfederacji Polski Niepodległej, których proces zaczął się jeszcze przed 13 grudnia. Powszechną praktyką było zwalnianie działaczy NSZZ „Solidarność z pracy i zmuszanie ich do emigracji z kraju.

28 grudnia, po stłumieniu ostatnich strajków w kopalni „Piast”, z pracy w tym zakładzie wyrzucono 2 tys. robotników – masowe zwolnienia załóg w strajkujących zakładach stosowano w skali całego kraju, z większą lub mniejszą intensywnością. 31 sierpnia 1982, podczas protestów w drugą rocznicę porozumień sierpniowych, w 34 województwach zatrzymano ponad 5 tys. ludzi – 3 tys. stanęło pod różnymi zarzutami przed kolegami ds. wykroczeń, a 126 osobom wytoczono procesy sądowe. W wyniku akcji weryfikacyjnej środowisk dziennikarskich z zajmowanych stanowisk zwolniono 800 osób. Niektóre gazety zostały zlikwidowane. Karano także organizacje zrzeszające działaczy studenckich, twórców i artystów, które nie chciały się podporządkować – 5 stycznia 1982 zdelegalizowano Niezależne Zrzeszenie Studentów (wielu jego członków aresztowano), 20 marca 1982 zlikwidowano Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, w 1983 rozwiązano Związek Polskich Artystów Plastyków, Związek Literatów Polskich, oraz zarząd Polskiego Pen Club. Represje wobec intelektualistów, brak perspektyw materialnych i wolności politycznej, spowodowały w następnych latach emigrację tysięcy naukowców, lekarzy, inżynierów. Po 1981 dodatkowo nasilał się trend emigracji ludzi młodych, przed 35 rokiem życia – do 1986 za granicą pozostawało kilkaset tysięcy osób nie

wierzących w możliwości ewolucji ustroju socjalistycznego i nie widzących dla siebie większych perspektyw w kraju. W samej PZPR doszło do zwolnień i likwidacji części terenowych struktur partyjnych. Do 20 grudnia funkcję straciło 500 członków partii, a kilkadziesiąt organizacji partyjnych zlikwidowano.

W 2006 r. Instytut Pamięci Narodowej oszacował liczbę ofiar śmiertelnych stanu wojennego (w okresie od 13 grudnia 1981 do 22 lipca 1983), które poniosły śmierć (głównie śmiertelne postrzały i pobicia) podczas strajków i manifestacji na 56 osób. Z kolei Nadzwyczajna Komisja Sejmowa do zbadania działalności MSW ustaliła, że na skutek działań funkcjonariuszy MSW od wprowadzenia stanu wojennego do 1989 roku miało miejsce nie mniej niż 91 udokumentowanych przypadków zgonów. Jest możliwe, że całkowita liczba ofiar śmiertelnych sięga ponad 100 osób (nie wyjaśniono ok. 90 przypadków tajemniczych morderstw politycznych dokonanych przed i po 1989).

Pierwsza próba osądzenia organizatorów stanu wojennego

6 grudnia 1991 r. grupa 51 posłów z Klubu Parlamentarnej Konfederacji Polski Niepodległej złożyła do Marszałka Sejmu wstępny wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej oraz do odpowiedzialności karnej osób odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego. Wniosek obejmował 26 osób: wszystkich członków Rady Państwa (która podjęła uchwałę o wprowadzeniu tego stanu) oraz wszystkich członków WRON (która administrowała krajem w okresie stanu wojennego). Autorem wniosku był poseł KPN Mirosław Lewandowski, który w Sejmie uzasadniał celowość osądzenia osób w związku z wprowadzeniem i realizacją stanu wojennego. Sprawę skierowano do sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej, która nie zakończyła prac przed upływem kadencji Sejmu w 1993 r. Postępowanie kontynuowano w Sejmie II Kadencji. Sejm 23 października 1996 r. podjął uchwałę umorzenia postępowania w tej sprawie.

Proces karny organizatorów stanu wojennego

16 kwietnia 2007 roku Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach zakończyła śledztwo i skierowała do Sądu Rejonowego dla Warszawy – Śródmieścia akt oskarżenia przeciwko organizatorom stanu wojennego. Oskarżeni zostali czterej członkowie WRON: Wojciech Jaruzelski, Tadeusz Tuczapski, Florian Siwicki, Czesław Koszczak, oraz Stanisław Kania, Emil Kołodziej, Krystyna Marszałek-Młyńczyk, Eugenia Kemparai Tadeusz Skóra. Oskarżonym z tej grupy postawiono różne zarzuty:

- popełnienie zbrodni komunistycznej polegającej na kierowaniu zorganizowanym związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym, mającym na celu popełnianie przestępstw polegających na pozbawianiu wolności poprzez internowanie i wykonywanie kar pozbawienia wolności orzeczonych za czyny wcześniej niekaralne oraz innych przestępstw przeciwko wolności, a nadto naruszaniu nietykalności cielesnej, tajemnicy korespondencji oraz praw pracowniczych obywateli polskich (Jaruzelski);
- popełnienie zbrodni komunistycznej polegającej na udziale w w/w zorganizowanym związku przestępczym o charakterze zbrojnym (Tuczapski, Siwicki, Kiszczak, Kania);
- dopuszczenie się zbrodni komunistycznej poprzez nakłanianie członków Rady Państwa do przekroczenia przysługujących im uprawnień poprzez uchwalenie w czasie trwania sesji Sejmu PRL, wbrew treści art. 31 ust. 1 Konstytucji PRL dekretów o stanie wojennym (Jaruzelski, Tuczapski, Skóra);

- przekroczenie uprawnień poprzez uchwalenie wbrew treści art. 31 ust. 1 Konstytucji PRL dekretów o stanie wojennym (Kołodziej, Marszałek-Młyńczyk, Kempara).

Kalendarium procesu i wyroki

- Sąd Rejonowy przekazał w lipcu 2007 roku postępowanie do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Warszawie, gdzie toczyło się ono do końca.

- Akt oskarżenia został 14 maja 2008 r. zwrócony przez sąd ze względu na „istotne braki śledztwa”. Sędzia uznała, że prokuratorzy nie wykonali „typowych czynności śledczych”, opinie biegłych są „niepełne, nieaktualne i sprzeczne ze sobą”, a także „rozbieżne m.in. co do groźby interwencji ZSRR”. Sąd zalecił m.in. powołanie zespołu biegłych historyków, uznając, że śledczy KŚZpNP tego nie uczynili. Sądu Apelacyjny w Warszawie uchylił decyzję sądu okręgowego o zwrocie sprawy uzasadniając to faktem, że sąd nie zajmuje się "oceną merytorycznej zasadności wprowadzenia stanu wojennego", lecz "prawnymi aspektami zachowań przypisywanych oskarżonym".

- 14 maja 2008 r. sąd umorzył postępowanie wobec Krystyna Marszałek – Młyńczyk z uwagi na śmierć oskarżonej.

- 22 września 2008 r. sąd wyłączył do oddzielnego postępowania sprawę Emilia Kołodzieja ze względu na zły stan zdrowia oskarżonego. 12 października 2011 r. zapadł wyrok, w którym sąd umorzył postępowanie z uwagi na przedawnienie karalności popełnionego czynu.

- 5 lutego 2009 roku sąd umorzył postępowanie wobec Tadeusza Skóry stwierdzając, iż oskarżony jest sędzią w stanie spoczynku przez co chroni go immunitet.

- Tadeusz Tuczański zmarł w kwietniu 2009 r. w trakcie postępowania, pozostając w stanie oskarżenia.

- 14 września 2009 r. sąd zawiesił postępowanie wobec Floriana Sawickiego z uwagi na zły stan zdrowia. Sprawa pozostała w zawieszeniu do śmierci oskarżonego w marcu 2013 roku.

- 1 sierpnia 2011 r. sąd wyłączył do odrębnego postępowania sprawę Wojciecha Jaruzelskiego, ze względu na opinię biegłych, którzy orzekli, iż stan zdrowia oskarżonego nie pozwala mu na wzięcie udziału w postępowaniu. W związku z powyższym Sąd Okręgowy w dniu 8 sierpnia 2011 r. zawiesił postępowanie. 5 czerwca 2014 r. postępowanie wobec Jaruzelskiego umorzono, ze względu na śmierć oskarżonego w maju 2014 r.

- 12 stycznia 2012 r. sąd wydał wyrok w sprawie Czesława Kiszczaka, Stanisława Kani oraz Eugenii Kempary. Czesława Kiszczaka sąd uznał winnym zarzucanych mu czynów i skazał go na 4 lata pozbawienia wolności, złagodzone na mocy amnestii o połowę jednocześnie warunkowo zawieszając wykonanie kary na pięć lat. W tym samym wyroku Stanisława Kanię sąd uniewinnił,

natomiast postępowanie wobec Eugenii Kempary umorzył ze względu na przedawnienie. Niemniej, w uzasadnieniu sąd uznał, że oskarżona jako członek Rady Państwa swoim działaniem przekroczyła swoje uprawnienia, przy czym świadomość a zatem też umyślność jej czynu nie może budzić wątpliwości i tym samym jest winna zarzucanego jej w akcie oskarżenia przestępstwa.

- 15 czerwca 2015 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał w mocy zaskarżony przez obrońcę Czesława Kiszczaka (w części dotyczącej oskarżonego) wyrok ze stycznia 2012 r.

Opr. na podstawie

Historia Polski: Polska od 1939 do czasów obecnych, Andrzej Chwalba i Andrzej Paczkowski, PWN 2008

Pół wieku dziejów Polski: 1939-1989, Andrzej Paczkowski, PWN 1996 oraz: <http://historia.org.pl/>; <http://encyklopedia.pwn.pl/>;

Adam Mickiewicz - 150 rocznica śmierci (26.12.1866)

Urodził się 24 grudnia 1798 r. w Zaosiu niedaleko Nowogródka lub w Nowogródku. Na chrzcie (12 II 1799) otrzymał imiona: Adam Bernard. Pochodził z rodziny drobnoszlacheckiej. Jego ojciec, Mikołaj, był nowogródzkim adwokatem, matka, Barbara z domu Majewska, córką ekonoma z Czombrowa. W roku 1807 rozpoczął naukę w prowadzonej przez dominikanów powiatowej szkole w Nowogródku. Z tego okresu pochodzą pierwsze próby poetyckie.

16 maja 1812 r. umiera ojciec poety; jego śmierć spowoduje pogorszenie warunków materialnych rodziny. Latem tegoż roku na Litwę wkraczają wojska Napoleona, maszerujące na Moskwę. Nowogródek gości króla westfalskiego Hieronima. Mieszkańcy uroczą się świętując rocznicę urodzin cesarza. W kilka miesięcy później Mickiewicz obserwuje odwrót resztek Wielkiej Armii. W szkole dominikanów, w której się uczył, urządzono lazaret.

W 1815 r. wyjeżdża do Wilna, gdzie wstępuje na tamtejszy uniwersytet, który wówczas stanowił ważny ośrodek kultury oświeceniowej na Litwie. Studiuje na Wydziale Nauk Fizycznych i Matematycznych. Uczęszcza też na wykłady na Wydziałach: Nauk Moralnych i Politycznych oraz Literatury i Sztuk Wyzwolonych. Równocześnie stara się o przyjęcie do działającego przy uniwersytecie Seminarium Nauczycielskiego. Ze względu na swoją sytuację materialną ubiega się też o stypendium rządowe, przyznawane kandydatom sposobnym do stanu nauczycielskiego. Po skończeniu studiów będzie je musiał odpracować w szkole wskazanej przez władze uczelni. Był jednym z założycieli tajnego Towarzystwa Filomatów (1817), którego celem była praca samokształceniowa i naukowa, później też działalność wychowawcza i patriotyczna wśród młodzieży uniwersyteckiej. "Tygodnik Wileński" (1818, VI, s. 254 - 256) zamieszcza na swoich łamach *Zimę miejską*, pierwszy drukowany wiersz Mickiewicza. W roku 1819 kończy naukę, uzyskując stopień magistra. Ze studiów wyniesie dobre przygotowanie humanistyczne w zakresie filologii klasycznej, historii, teorii poezji i wymowy. Zostaje skierowany do pracy w powiatowej szkole w Kownie (1819 - 1823). W 1822 w Wilnie ukazuje się, dedykowany przyjaciołom, pierwszy tom *Poezji* (tu m.in. *Ballady i romanse*). Nowatorstwo zbioru spowoduje, że rok 1822 zostanie uznany za datę przełomu romantycznego w Polsce. W rok później Mickiewicz wydaje drugi tom *Poezji*, w jego skład weszły: *Grażyna*, II i IV cz. *Dziadów*.

W lipcu 1823 r., w Wilnie, rozpoczyna się śledztwo w sprawie tajnych związków młodzieży na Litwie. W nocy z 4 na 5 listopada tegoż roku zostaje aresztowany Mickiewicz. Przebywa w więzieniu, w klasztorze bazylianów, do maja 1824. Skazany za "szerzenie nierozsądnego

polskiego nacjonalizmu przy pomocy nauczania" na pracę nauczyciela w "oddalonych od Polski guberniach" jesienią 1824 opuszcza Litwę.

Pięcioletni pobyt w Rosji odegrał ważną rolę w życiu Mickiewicza. Najpierw przebywał krótko w Petersburgu, potem w Odessie (skąd odbył w r. 1825 wycieczkę na Krym, jej owocem będą *Sonety krymskie*). Okres od grudnia 1825 do kwietnia 1828 spędził w Moskwie, zatrudniony formalnie w kancelarii generała - gubernatora. W Moskwie i Petersburgu wszedł w środowisko elity intelektualnej i towarzyskiej. Zyskał sławę poety romantycznego, jego improwizacje wzbudzały w salonach powszechny zachwyt. Poznał poetów rosyjskich, m.in. Puszkina, zaprzyjaźnił się z niektórymi dekabrystami (K. Rylejew, A. Biestuzew). Wiedzę, jaką zdobył na temat imperium rosyjskiego, despotyzmu carskiego, wykorzysta w późniejszej twórczości. W 1826 r. w Moskwie publikuje *Sonety*, w 1828 r. w Petersburgu *Konrada Wallenroda*. Ostatni rok pobytu w Rosji spędził w Petersburgu. Dzięki pomocy zaprzyjaźnionych Rosjan uzyskał paszport i w maju 1829, na angielskim parowcu płynącym do Hamburga, opuścił Rosję.

Podróżował po Europie: Niemcy (w Berlinie słuchał wykładów Hegla, w Weimarze poznał Goethego, w Bonn A. W. Schlegla), Czechy (poznał V. Hankę), Szwajcaria, Włochy. W Rzymie doszła go wieść o wybuchu powstania w Warszawie. Nie wziął w nim udziału, choć z fałszywym paszportem wyruszył do kraju (dotarł do Wielkopolski).

W marcu 1832 r. jedzie do Drezna. Tu powstają: III cz. *Dziadów* (wyd. Paryż 1832), fragmenty tłumaczenia *Giaura* Byrona. W lipcu tego roku wyjeżdża do Paryża, w którym z niewielkimi przerwami spędzi resztę życia. Początkowo włączył się w prace emigracji. Został członkiem Towarzystwa Literackiego, Towarzystwa Litwy i Ziemi Ruskich, w 1833 był redaktorem i głównym publicystą "Pielgrzyma Polskiego". Swoje przemyślenia na temat misji Polski i zadań emigracji zawarł w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832). W 1834 wydaje *Pana Tadeusza*.

Zawiedziony w nadziejach na bliski przewrót polityczny w Europie, zniechęcony "potępieńczymi swarami" emigracji, odsuwa się od życia publicznego. Przeżywa wówczas okres pogłębienia życia religijnego, czyta mistyków: Boehmego, Saint-Martina.

W 1834 ożenił się z Celiną Szymanowską. Mickiewicz nie miał stałych dochodów, założenie rodziny pogłębiło i tak trudną sytuację materialną (w l. 1835 - 1850 urodziło się 6 dzieci). Od listopada 1839 wykładał literaturę łacińską w Akademii w Lozannie, lecz jesienią 1840 r. przerywa działalność wykładową, by objąć katedrę literatury słowiańskiej w Collège de France. Wykłady paryskie cieszyły się żywym zainteresowaniem nie tylko emigracji polskiej. Wśród słuchaczy byli też m.in. Rosjanie, Włosi, Czesi, Francuzi (J. Michelet, E. Quinet, George Sand).

W lipcu 1841 r. Mickiewicz poznaje Andrzeja Towiańskiego. Po rozmowie z nim uwierzy w jego posłannictwo i przyjmie głoszone przezeń nauki. Niebawem stanie się głównym ich głosicielem i przywódcą, założonego przez Towiańskiego, Koła Sprawy Bożej. Poglądy polityczne Mickiewicza, którym daje wyraz w swoich wykładach oraz propaganda towianizmu spowodują, że w maju 1844 władze zawieszają Mickiewicza w czynnościach profesora.

W marcu 1848 zorganizował Legion, walczący we Włoszech do lipca 1849. Cele ideowe walki przedstawił w *Składzie zasad*. Wraz z grupą emigrantów różnych narodowości zakłada w Paryżu dziennik "La Tribune des Peuples", głoszący radykalny program społeczny. Wkrótce pismo zostało zawieszane a Mickiewicz wraz z innymi Polakami, wskutek interwencji ambasady rosyjskiej, porzuca redakcję. W 1852 otrzymał posadę w Bibliotece Arsenau.

W 1855, podczas wojny krymskiej, udał się do Turcji, by wesprzeć akcję organizowania legionu polskiego do walki z Rosją. Zmarł w Stambule, prawdopodobnie na cholere, 26 listopada 1855 r. Zwłoki przewieziono do Francji i pochowano na cmentarzu w Montmorency. W 1890 r. trumna została przeniesiona do katedry wawelskiej w Krakowie.

Patriotyzm w utworach Mickiewicza

Wcale nie wystarczy wiedzieć i napisać: iż „Mickiewicz wielkim patriotą był”. Niemal każdy utwór poświęcony krajowi, tęsknocie za ojczyzną - jest inny, inaczej ujmuje to wzniosłe uczucie. Tym samym temat staje się ciekawy, daleki od monotonnego, opartego na schemacie wyliczanki, wywodu.

Konrad Wallenrod wprowadza kwestię patriotyzmu w krąg zagadnień moralnych. Bezgraniczne poświęcenie dla ojczyzny przestaje być jednoznaczne. Powstaje bowiem pytanie: czy walenrodizm jest słuszny? Czy metoda „postępu i zdrady” może być usprawiedliwiona? Czy Konrad - był szpiegiem czy szlachetnym rycerzem? Innymi słowy: czy miłość ojczyzny jest wartością nadrzędną i czy faktycznie wszystko należy dla niej poświęcić. To mocne, pełne tragizmu ujęcie jest swoistą metaforą - pod historycznym kostiumem średniowiecznej Litwy i Zakonu Krzyżackiego kryje się Polska i zaborcy. Opublikowanie „Konrada Wallenroda” w konkretnej chwili samo w sobie było aktem patriotyzmu i propagowało konieczną wówczas, formę walki - konspiracji i spisku.

Dziady - część III. Atmosfera buntu, konspiracji, więziennej celi trwa. Realia jednak są już współczesne Mickiewiczowi, nawet osoby mają swoje prawdziwe odpowiedniki. „Dziady Drezdeńskie” stają się wielkim narodowym dziełem patriotycznym co najmniej z kilku powodów: dają obraz męczeństwa młodzieży polskiej (uwięzieni spiskowcy, Rollinson, Cichowski, opowieść Jana), zawierają portret wroga (okrucieństwo, despotyzm i cynizm Rosjan), podejmują próbę oceny społeczeństwa polskiego (podział na patriotów i arystokrację - Salon warszawski), zawierają najważniejszy w polskiej literaturze profetyczny obraz dziejów i przyszłości ojczyzny (Widzenie księdza Piotra), są wyrazem buntu oraz poświęcenia jednostki w imię ojczyzny (Wielka improwizacja).

Pan Tadeusz prezentuje wizję zupełnie inną. Słoneczną, słodką, rozjaśnioną sentymentem wobec minionych czasów Polski szlacheckiej. Patriotyzm tu - to miłość do dawnych obyczajów i pielęgnowanie tradycji, to pamięć o historii ojczyzny (koncert Jankiela), to działalność Jacka Soplicy i zryw napoleoński. Epos zamyka i utrwala piękno ojczyzny - tragizm dzieła rodzi się natomiast w zestawieniu z epilogiem, gdy po słonecznym wspomnieniu następuje ponura rzeczywistość wygnańca na paryskim bruku. Bezpośrednim wyzwaniem miłości ojczyzny pozostanie na zawsze „Inwokacja”.

Reduta Ordon jeden z najbardziej znanych utworów Mickiewicza, dotyczący epizodu z powstania listopadowego - mianowicie obrony reduty na Woli, pod dowództwem generała Ordon. Poeta opisuje wydarzenie z epickim rozmachem, dynamiką ujęć batalistycznych, cały fragment poświęca wizji cara - despoty, którego nie obawia się jedna Warszawa. Tragiczny finał - wysadzenia reduty musiał wstrząsnąć Mickiewiczem, przekonany, że Ordon tam poległ. Tymczasem generał przeżył, wysadził tylko proch, żył jeszcze długo, ale - zginął śmiercią samobójczą. Fakty te mniej są istotne od siły utworu, roli z jaką odgrywał w patriotycznej edukacji kolejnych pokoleń.

Śmierć pułkownika krótszy utwór, poświęcony bohaterce powstania Emilii Plater, właściwie chwili jej śmierci. Ujawnia się w nim Mickiewicz jako mistrz nastroju, potrafi oddziaływać na uczucia odbiorcy, budzić wzruszenie, odtworzyć tragizm i wzniosłość chwili.

Do matki Polki bardzo ważny wiersz, gdy mowa o mickiewiczowskim ujęciu patriotyzmu. Ten wiersz przedstawia romantyczną wizję Polaka, swoisty „model wychowawczy” syna cierpiącego narodu, zawiera wskazówki wychowawcze. Czegoż uczyć się ma młody Polak? Od kołyski przygotowywać się do spisku, konspiracji, nocnych rozmów, groźby więzienia, kajdan i szubienicy. Utwór ten wyjątkowo silnie kreuje polskie cierpiętnictwo, wizję patriotyzmu

pełnego poświęcenia, mroczną, tragiczną biografię pokolenia. Taki model w polskiej literaturze będzie funkcjonował dość długo.

Nie są to wszystkie patriotyczne dzieła Mickiewicza, lecz najważniejsze. Każde jest inne, każde posiada kreatywną moc dla polskiej kultury - mit spiskowca, buntownika, postawa wallenrodyzmu, kult bohaterów – nienawiść wobec caratu, szacunek dla przeszłości kraju i dla tradycji - wszelkie powyższe warianty zawdzięczamy Mickiewiczowi.

Ktoś kiedyś powiedział, że, Mickiewicz był wielkim patriotą był. To z pewnością zbyt mało, ponieważ niemal każdy jego utwór poświęcony krajowi, tęsknocie za ojczyzną, za wolnością - jest inny, inaczej ujmuje to wzniosłe uczucie. Tym samym temat staje się ciekawy, daleki od monotonnego, opartego na schemacie wyliczanki, czy wywodu. Mickiewicz pisał o najważniejszych sprawach epoki i swojego narodu. Dostrzegał wartości, które są ważne w każdym czasie, takie jak honor, poczucie godności narodowej i osobistej, sprawiedliwość, prawo do wolności. Utwory poety uczyły miłości do kraju, podtrzymywały przekonanie o konieczności walki o wolną Polskę i głosiły wiarę w zwycięstwo tej walki.

